

## MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, Redakcja Gazety w Lublinie przy ulicy Górnej 4a, Gazeta Wyborcza

### Początki pracy w Gazecie wyborczej. Redakcja na ulicy Górnej

To było już po okrągłym stole, jak ta „Gazeta” powstawała. W którymś momencie na początku Wacek nawet mi proponował żeby tam poszła do pracy, ale ja pracowałam w wydawnictwie i akurat zostałam wybrana do komisji zakładowej. Więc nie bardzo mogłam. Zresztą wtedy były te zwolnienia grupowe, zaczynało się pracować nad przygotowaniem zwolnień grupowych, to wtedy oba związki –my i ZNP nad tym pracowaliśmy. Zresztą muszę powiedzieć, że obecny rektor [Stanisław] Michałowski się tym zajmował z ramienia ZNP i naprawdę to była świetna współpraca. Naprawdę nam się bardzo dobrze współpracowało. Gdybym powiedziała, że ja wymyślałam, a on się na wszystko zgadzał, to oczywiście byłaby zdecydowanie przesada. Ale naprawdę nie było żadnych kłopotów, żeby uzgodnić stanowisko. To to było świetne. No, ale jak już skończyłam to wszystko, jak już było przygotowane, to mogłam pójść do Wacka do „Gazety” No i poszłam. To był lipiec '2 roku. Ale od początku czuliśmy się jakoś strasznie związani i ja, i mój mąż z tą „Gazetą” bo że tak powiem, ona rodziła się na naszych oczach. W każdej siedzibie przesiadywaliśmy i znaliśmy tych ludzi. Miałam też straszną tremę, przecież nie miałam zielonego pojęcia o tym, na czym polega praca w gazecie. A byłam sekretarzem redakcji. Co to jest? Ale jak się dowiedziałam, że sekretarz redakcji to nie musi pisać ciągle tekstów, to sobie myślę, dobra jest, to niech będzie to. Bo sekretarz redakcji to właściwie rzadko ma czas na pisanie własnych tekstów. Ale redagowanie, myślenie o gazecie, no to już było zupełnie co innego, to było coś świetnego. Jak poszłam do pracy do „Gazety” to [redakcja] mieściła się na Górnej. Chyba Górna cztery był adres w kamienicy. Okropny był ten dom, zimno było jak cholera. Wchodziło się przez bramę, po schodach i na pierwszym piętrze albo na wysokim parterze ten sekretariat redakcji był. Prosto ze schodów były drzwi do tego pokoju, w którym ja byłam. Dalej były jakieś pomieszczenia, gdzie były maszynistki, bo przecież to jeszcze wtedy były maszynistki. To w ogóle było tak, że dziennikarze pisali na zwykłych maszynach, zanosili do tych maszynistek, które to tam

przepisywały. Potem to było drukowane na niedużych takich kartkach. Kleili to, więc było strasznie dużo technicznych pracowników, bo były te maszynistki, były korektorki, byli chłopcy, którzy kleili to. Kompletny absurd. Byli oczywiście też łamacze. Tak że tak, że sporo ludzi tutaj pracowało, na dole. A na górze byli dziennikarze. Fajnie było na tej Górnej, tylko raz mi gwizdnęli torebkę ze wszystkim. Ale to byli jacyś porządni ludzie, bo podrzucili ją na Narutowicza do delikatesów, więc odzyskałam przynajmniej dokumenty. Wtedy do „Gazety” przychodziło masę ludzi. I przychodzili ludzie ze swoimi sprawami, z takimi którymi naprawdę warto się było zająć. I przychodziło też masę, no wariatów, takich dziwnych osób. To trzeba było mieć jakieś umiejętności, żeby sobie z nimi radzić. Bo czasem od razu było widać, że to coś jest z tym człowiekiem nie tak, ale jak to zrobić, żeby się go pozbyć, ale nie urazić. I niestety ten sekretariat redakcji u wylotu schodów był fatalny, bo każdy trafiał właśnie tam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-01-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"